

DOGONIĆ MARZENIA PODRÓŻ ŻYCIA

Motocyklami interesowałem się już od młodości, ale tak naprawdę moje marzenia spełniły się dopiero po wielu, wielu latach z chwilą przejścia na emeryturę. Wtedy to zakupiłem motor o którym marzyłem całe życie. Nie wymienię osób, które były temu przeciwne w trosce o moje bezpieczeństwo. Głuchy na wszelkie głosy rozsądku, dopiąłem swego i sprowadziłem motocykl z USA Honda Shadow C3 Aero 1100.

Prawo jazdy posiadam od 16 roku życia, ale niestety brak czasu, praca, rodzina i liczne obowiązki nie pozwalały mi cieszyć się moją pasją i oddać się jej całkowicie. Po długiej przerwie nie było łatwo opanować ciężkiego choppera. Nie przyznając się nikomu, że mam z tym poważny problem, próbowałem okiełznać maszynę. Dysponując wolnym czasem z rozwagą przemierzałem kolejne kilometry. Po czterech sezonach przejechałem w kraju około 40 000 kilometrów.

Z każdym kolejnym przejechanym kilometrem umacniałem się w przekonaniu, że mogę rozpocząć przygotowania do podróży mojego życia. Zakupiłem atlas samochodowy europy i mapę w posiadaniu miałem również dwa GPSY. Oprócz przygotowań technicznych, było trochę zabiegów logistycznych. Początkowo wyznaczyłem trasę bez konkretnego celu, która liczyła 7 500 kilometrów. Przeglądając w internecie miejsca, w których miałem się znaleźć natrafiłem na Sanktuarium w La-Salette. Miejsce swoim pięknem tak mnie urzekło, że zapragnąłem tam być osobiście. Skoro tam to gdzie jeszcze? Wtedy to odkryłem znaczenie i cel mojej podróży. Trasa którą pierwotnie wyznaczyłem, zmieniła się w długą pielgrzymkę. Po oznaczeniu miejsc, w których chciałem się znaleźć nie omijając południowych, zachodnich i północnych wybrzeży Europy, trasa zamknęła się w krąg o wielkości 11 000 kilometrów. Biorąc pod uwagę moje możliwości, odległość ta była trudna do przebycia. Jednak skrócenie jej burzyło zamierzony cel. Nie poddając się, poczyniłem kolejne plany i analizy etapów podróży. Z czasem coraz bardziej czułem pewność siebie i wiarę w pokonanie swoich słabości i wyznaczonych kilometrów, a wszystko w imię celu, który sobie obrałem. Oczywiście zdawałem

sobie sprawę z zagrożeń i ryzyka, jakie podejmuję wyruszając całkowicie samotnie bez żadnej asekuracji, zdany tylko na siebie. Nadmienię, że nigdy wcześniej nie byłem za granicą.

Całe życie czekałem na ten dzień, nie mogłem się teraz wycofać. Stan mojego zdrowia, siły fizyczne oraz przygotowanie techniczne, jednoznacznie potwierdzało, że jestem gotowy sięgnąć po marzenia.

Moja trasa przebiegała przez 11 państw. Wymieniając po kolei to: Polska, Słowacja, Austria, Słowenia, Włochy, Watykan, Francja, Hiszpania, Portugalia, Belgia i Niemcy. Celem moim było odwiedzenie największych Sanktuariów Europy takich jak: Bazylika św. Piotra, Watykan, Sanktuarium Maryjne w La - Salette, Sagrada Familia Barcelona, Katedra ze Świętym Gralem Valencja, Sanktuarium Maryjne Fatima, Katedra Świętego Jakuba Santiago de Compostela, Sanktuarium Maryjne Lourd, Katedra Kolonia, Katedra Norte Dame Paryż. Warto również wymienić znaczące miasta jak: Bratysława, Graz, Wenecja, Rimini, Rzym, Livorno, Genua, Savona, Marsylia, Perpinea, Barcelona, Walencja, Alicante, Almeria, Malaga, Gibraltor, Tawita, San Fernando, Sewilla, Sagres, Fatima, Porto, Wigo, La Coruna, Gijon. Bilbao. San Sebastian, Lourd, Bordeaux, Rennes, Paryż, Kolonia, Erfurt, Drezno, Lipsk, Zgorzelec, Katowice, Kraków, Laskowa.

Podróż trwała 31 dni od 16 maja do 15 czerwca 2017 r. 30 noclegów, 28 na campingach pod namiotem, 2 w domach pielgrzyma. Niesamowite przeżycia. Przebieg trasy nie obejmował autostrad. Przemierzyłem drogi przebiegające przez potężne góry, wysokie Alpy na pograniczu Włoch i Francji, przepiękne południowe wybrzeża Włoch, Francji, Hiszpanii, Portugalii nie uwłaczając wybrzeżom zachodnim i północnym oraz wielkiemu Paryżowi. Średnio codziennie przejeżdżałem 360 kilometrów, czasem zajęło mi to 6 godzin, a czasem nawet 12 godzin. W podróży nie spotkało mnie nic złego, nie doznałem żadnych przykrości wręcz przeciwnie, wiele przyjemności, przyjaźni i życzliwości. Porozumiewanie się w dziewięciu językach, czego obawiałem się przed wyjazdem, nie stwarzało żadnego problemu. Nie doświadczyłem najmniejszych awarii, czy usterek motocykla nawet mówiąc potocznie kaptura nie złapałem. Z dnia na dzień nie wiadomo skąd brałem siły by pokonywać następne tysiące kilometrów czerpiąc z tego tylko radość i pogodę ducha.

Dziękuję za wszystko Maryi, która przeprowadziła mnie bezpiecznie przez tę długą drogę. Podróż ta wiele zmieniła w moim życiu, teraz inaczej patrzę na świat.

Życzę każdemu, aby nigdy się nie poddawał i zawsze spełniał swoje marzenia, niezależnie jakie one są a w zamian przeżyje coś niesamowitego. Podczas podróży doświadczyłem trzech pozytywnych sytuacji, niedających się racjonalnie wytłumaczyć. Po powrocie do domu, analizując moją podróż z całą pewnością mogę stwierdzić, że ktoś czuwał nade mną i mnie prowadził. Sama droga do Sanktuarium La-Salette to splot niewytłumaczalnych zdarzeń, które w rezultacie doprowadziły mnie do nieplanowanego noclegu w Domu Pielgrzyma w La-Salette. Wydarzenia których doświadczyłem, na pewno pogłębiły moją wiarę i pozwoliły inaczej spojrzeć na życie.

Pozdrawiam

Józef Świadek